

PRENUMERATA

w Wilnie

dla zamiejscowych
pocztą

Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.

Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.

Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.

Miesięcznie 35 kop. Miesięcznie 50 kop.

Za odnośnienie do domu:

rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZAGRANICĄ

rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.

kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz
petitu lub jego miejsce 15 kop.Reklamy za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce 30 kop.Nekrologi za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce — po treści 30 kop.,
przed treścią 50 kop.Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden
wiersz garmonu lub jego miejsce
50 kop.Nadstawy za jeden wiersz garmonu
lub jego miejsce 1 rb.Małe ogłoszenia za jeden wyraz pe-
titem 3 kop.ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzempla-
rzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

benefis J. POPLAWSKIEGO benefis

dziś w środę 10 stycznia r. b.

„KUPIEC WENECKI“

komedia w 9 obrazach W. Szekspira.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

ŁAZNIE I WANNY

„DIANA“

na Łukiszczach, ulica Twerska

po zupełnym odnowieniu otwarte od 20 grudnia. Urządzone z komfor-
tem, woda ze studzien artezyjskich, oświetlenie elektryczne.

5-427-3

Właściciele Rabinowicz i Bloch.

w Pierwszorzędnej Restauracji

GRAND-HOTEL'U w Wilnie

codziennie w czasie obiadów i kola-
cji grywa damska Wied. orkiestra

Wileńskie Biuro Buchalteryjne

patrz strona 4-ta.

Akcja wyborcza

w Królestwie.

Narodowy Komitet Centralny Wy-
borczy, powstały na podstawie „kon-
centracji“ trzech stronnictw: demo-
kratyczno-narodowego, polskiego po-
stępowego i polityki realnej, krztałt
się żywo około zorganizowania akcji
wyborczej w całym Królestwie. Zwo-
lują się zebrania prawyborców dla
obioru komitetów powiatowych i gu-
bernialnych, wszystkie będą one na-
turalnie wszechstanowe i wszechkla-
sowe, bo w Królestwie nawet demo-
kraci rosyjscy, w rodzaju Milutina,
urządzący kraj po r. 1863, uszano-
wać musieli bezstanowy charakter
społeczeństwa i nowi prawodawcy
nie mogli się z faktem istniejącym
nie liczyć. Wyborców do Dumy
podzielili oni na kurje, ale i te nie
mają już tak wyraźnego klasowego
charakteru, a więc i połączenie ich
do wspólnej akcji wyborczej jest
łatwiejsze, niż u nas, nie mówiąc
już o długoletniej pracy obywatel-
skiej nad oświeceniem i unarodowie-
niem ludu, pracy, którą my, nieste-
ty, pochłaniemy się nie możemy. W
kilku miejscowościach powstały już
komitety powiatowe, zorganizował
się też Komitet wyborczy w Łodzi.

Nie ulega najmniejszej wątpliwo-
ści, że Narodowy Komitet Central-
ny odegra przy wyborach rolę de-
cydującą. Śród włościan poza De-
mokracją Narodową żadne stronn-
ictwo nie ma większych wpływów.
Ani socjaliści, ani ich odmiana, no-
sząca nazwę „Związku ludowego“,
nie zdołali zapuścić głębszych ko-
rzeni na niwie ludowej, chociaż się
o to gorliwie starali. Śród ziemian
i mieszczaństwa, stronnictwa nie-
wychodzące do koncentracji, nie
odgrywają żadnej roli. Znaczne za-
stępstwa robotników wchodzi w skład
Narodowego Związku Robotniczego,
pod względem politycznym idącego
ręką w rękę z Demokracją Nardo-
wą, Robotnicy chrześcijańscy, jak
widać z uchwały niedawnego zjazdu
w Warszawie, poparą również kon-
centrację narodową. Duchowieństwo
niewatpiewie też rzuci na szalę kon-
centracji cały wpływ, jakim rozpo-
rządza.

Poza koncentracją tedy pozosta-
ją robotnicy, podlegli wpływom so-
cjalistycznym, drobna cząstka inteli-
gencji chrześcijańskiej i znaczna

część Żydów. Demokracja Postę-
powa, pod hasłem „zjednoczenia po-
stępowego“, pragnie połączyć wszy-
stkie te żywioły i wytworzyła na-
wet na Warszawę swój własny „Kom-
itet Centralny“.

Wydana niedawno odezwa tego
Komitetu jest wielce charaktery-
styczna swoją mglistością i niejasno-
ścią. Najważniejszy jej ustęp brzmi:
„Autonomia, o którą walczymy,
nie może tworzyć ciasnego samorzą-
du prowincjonalnego, lecz musi za-
wierać rękojmię istotnych wolności
narodowych i samodzielnego społecz-
nego rozwoju, a zarazem niezłomne
gwarancje swobód obywatelskich,
myśli niepodległej i obrony wszyst-
kich sił narodowych, zwłaszcza zaś
uciemiężonych skutkiem przemocy
przywileju klasowego.“

Zjednoczenie postępowe wierzy,
że osiągnąć to można wbrew polity-
cznej reakcji, przez działanie współ-
rzędne z ruchem konstytucyjnym
rosyjskim, którego przyszłe zwycię-
stwo zbliży i nas do celu.

Autonomia Polski, oparta na po-
ręczeniu życia konstytucyjnego w
całym państwie i wolności wszyst-
kich jego ludów, mieć będzie dopie-
ro moc niewzruszoną.“

Jak widzimy, na czele żądań stoi
autonomia, i to daleko lepsza, niż
autonomia, której żądają inne stron-
nictwa. Szkoda tylko, że ta lep-
szość jest tak niedoleżna, czy też
tak chytrze określona, że trudno
wiedzieć, o co właściwie autorom
odezwy chodzi. Co znaczy np. fra-
zes, że autonomia „ma zawierać nie-
złomne gwarancje myśli niepodle-
głej“. Autonomia powinna być za-
gwarantowana przeciwko gwałceniu
jej zakresu przez organa centralne.
Następnie zaś konstytucja autono-
miczna powinna zawierać uznanie
swobód obywatelskich, a więc wol-
ności słowa, wyznania, nauczania
i t. d. Ale gwarantować i to nie-
złomnie „myśl niepodległą“ — jest to
pusty frazes, lub próba stylu do-
brego.

Mniejsza jednak o to. Spójrzmy
na stosunek do partii rosyjskich.
Wszystkie partie polskie, nie wyją-
czając najbardziej nawet prawico-
wych, rozumieją, że w interesie na-
szym jest utrwalenie konstytucji w
Rosji. Pierwsze Koło polskie, zło-
żone wyłącznie niemal z Demokra-
cją Narodową, zachowując swą nie-
zależność popierało jednak swemi
głosami stale kadetów. Zjednocze-
nie postępowe uznaje, że tego
wszystkiego jeszcze nie dość, że
związek z rosyjską partją wolności
ludu winien być ściślejszy. Jeżeli przy-
pomnimy to sobie i uwzględnimy,
że na wstępie odezwa mówi o „fał-
szywiej pojętej solidarności“, która
„koalicja prawicy“ chce narzucić
krajowi, to z powyżej przytoczone-
go ustępu, a raczej z części jego,
dotyczącej stosunku do stronnictw
rosyjskich, jeden tylko wyciągnąć

można wniosek. Wybrani pod ha-
słami odezwy nie weszliby do Koła
polskiego, ale zapisaliby się do szere-
gów jeśli nie członków, to tzw. w
parlamentach europejskich „hospita-
ntów“ stronnictwa kadetów.

„Autonomiści“, wchodzący w skład
obecnego stronnictwa i to z wyraź-
nym piętnem centralistycznym, lub
ciągnący się za tem stronnictwem —
trudno wyobrazić sobie zaiste coś bar-
dziej niedorzecznego i komicznego.

O zapatrywaniach na sprawę we-
wnętrzną owego „zjednoczenia po-
stępowego“ mówi jeszcze jeden us-
tęp, który też przytaczamy dosłown-
ie:

„Dla Zjednoczenia zadaniem pa-
łacem jest wywalczenie służnych
praw, w duchu prawdziwej wolności
grup i jednostek, dla wszystkich
pokrzywdzonych.“

W szeregu licznych zagadnień,
które postępowi polski rozwiązać powin-
ien w tym duchu, Zjednoczenie
kładzie nacisk na sprawę robotniczą
i agrarną. Z wolności politycznej i
autonomicznej łączymy
wyzwolenie zarówno ludu wiejskie-
go, jak robotników przemysłowych,
z pod dotychczasowego ucisku, oraz
rozbudzenie w masach samowiedzy
społecznej i obywatelskiej.

Do zagadnień tych należy rów-
nież sprawa żydowska — to dotkliwie
społeczne pokrzywdzenie ludu, przez
długie wieki zespolonego z narodem
polskim węzłami współżycia. Upo-
śledzonej tej części ludności zapew-
nić trzeba zupełne, rzeczywiste rów-
noprawnienie w całej rozległej sferze
praw ludzkich i obywatelskich“.

I znów ogólniki, nie wykazują-
ce bynajmniej różnicy poglądów
Zjednoczenia postępowego od in-
nych stronnictw polskich. Żydom
przynajmniej się zapewne równoprawnie-
nie „w sferze praw ludzkich i oby-
watelskich“, a więc, jak słusznie za-
pewniał nawołujący Żydów do łą-
czenia się z Komitetem narodowym
p. Belmont, Zjednoczenie nie ośmie-
liło się stanąć na sjonistycznym
gruncie uznania narodowości żydow-
skiej.

Jeżeli przed wydaniem odezwy
można się było jeszcze ludzi co do
szans Zjednoczenia postępowego, to
obecnie rzecz jest niewątpliwa. W
roku ubiegłym Żydzi wszelkich od-
ejeń popierali postępową demokra-
cję i nie zapewnili jej mimo to zwy-
cięstwa. Obecnie Żydzi-Polacy nie
tylko weszli do Komitetu Central-
nego narodowego, ale, jakeśmy to
donosili wczoraj, utworzyli nadto
specjalny Komitet żydowski dla po-
pierania koncentracji narodowej.

Co do sjonistów, nie mają oni
żadnej podstawy do zadowolenia ze
Zjednoczenia, inni Żydzi nie będą
mili żadnego wyrachowania popie-
raka skazana z góry na niepowodze-
nie Pedecja. Charakterystycznym
przyznaniem się do słabości jest ar-
tykuł z № 32 „Ludzkości“, p. Gore-
cki dowodzi tam, że Żydzi mogą
śmiało głosować za Zjednoczeniem
postępowem, bo narodowy Komitet
Centralny obiecuje domagać się
równoprawienia Żydów, bez wzglę-
du na to, jak będą głosować.

Jeszcze charakterystyczniejszemi
są kandydatury „Zjednoczenia“ z
Warszawy. Po wyborach zeszłorocz-
nych Pedecja dowodziła, że 1 man-
dat z Warszawy należy się słusznie
Żydom. A jednak w roku bieżącym
stawia od siebie dwóch miłych za-
pewne Żydom, ale bądź co bądź
chrześcijan, pp. Aleksandra Święto-
chowskiego i Ludwika Krzywickie-
go.

Zjednoczenie postępowe zwołało
już dwa zebrania przedwyborcze w
Warszawie, na których mogło się
przekonać o swojej beznadziei. Na
obydwoh socjaliści nauragali Zje-
dnoczeniu w najokropniejszy sposób.
Jeden z nich wyraził się, że „niena-

widzi Demokrację Narodową, ale
żywi pogardę dla Demokracji Postę-
powej“. Nawymysłano przytem or-
dynarnie i p. Świętochowskiemu, z
pewnem uznaniem odzywając się
jednak o p. Krzywickim.

„Przed r. 1863 w miasteczku Zel-
wie, prawie wyłącznie katolickiem
był starożytny kościół drewniany,
który z powodu zgrzybiałości został
rozebrany z rozporządzenia probosz-
cza. Kiedy na starych fundamentach
zaczęto budować nowy kościół, a
tymczasowo był zbudowany obok
drewniany, ten tymczasowy kościół
został wtedy w 1867 r. zamknięty z
rozporządzenia gubernatora również
z powodu „starości“ (oczywiście zmie-
szali go ze starym kościołem już
rozebrany), a ziemię z niedokoń-
czonymi murami budującego się ko-
ścioła oddano prawosławnemu zarzą-
dowi wyznaniowemu. Zwykła histo-
ria — 1,500 katolików miasteczka Zel-
wy zostali pozbawieni ni z tego ni
z owego swego kościoła i sama para-
fa zelwieńska (przeszło 2700 parafian)
podzielona między sąsiednią i tak
niedogodnie, że do najbliższego ko-
ścioła parafianie mają od 14 do 24
wiorst, co dla dzieci, starców i śla-
bych było równoznaczne z zupełnym
przerwaniem łączności z kościołem;
bywały wypadki śmierci — dzieci nie-
chrzczone, a dorosłych bez spowie-
dź.“

Dramat w Zelwie.

Jakkolwiek w № 3 „Dziennika Wi-
leńskiego“ (w art. „Znowu Kroźe“) po-
daliśmy szczegółowy opis krwawego
zajścia, przysłany nam przez świad-
ka, w numerze zaś wczorajszym po-
daliśmy kilka szczegółów dodatko-
wych z innego źródła, jednakże wobec
ważności sprawy nie wahamy się
dzisiaj wrócić raz jeszcze do niej.

Przedewszystkiem więc wczoraj-
szy „Wileński Wiestnik“ zamieścił
opis wypadku według relacji, jaką
otrzymał p. generał-gubernator wi-
leński. Wyciągamy z niego niektóre
bardziej na uwagę zasługujące szcze-
góły:

„Już 1 (14) stycznia wolkowy-
ski naczelnik powiatu (isprawnik)
wysłał dla ochrony porządku w Zel-
wie 24 konnych i 10 pieszych stra-
żników, a 2 (14) przybył sam dla
kierowania działalnością policji“.

Kiedy włościanie prawosławni
podwozili materiały, a zagradzał dro-
gę tysięczny tłum katolików konni
strażnicy, z rozporządzenia naczeln-
ika powiatu rzucili się naprzód, aby
oczyszczyć drogę. Wtedy z tłumu da-
ne były jakoby dwa wystrzały, stra-
żnicy zsiadli z koni. Potem z tłumu
posypały się kije i drągi; wtedy
strażnicy zaczęli strzelać i wydane-
mi pięciami salwami zabili czterech
mężczyzn i dwie kobiety i ranili
kilkunastu („nieskolko“) ludzi. Zabi-
tych katolicy podnieśli, a rannym
była podana pomoc lekarska. Po
strzelaninie ulica została opróżniona,
materiały zniszczone i złożone na
miejscu. Z całego tłumu aresztowano
4-ch mężczyzn i jedną kobietę. Na
miejscu wypadku został wysłany
prokurator grodzieńskiego sądu okrę-
gowego. Obecnie dowóz materiałów
trwa i odbywa się bez przeszkody.
4 stycznia odbył się pogrzeb zabi-
tych bez komplikacji, wezwana do
miasteczka kompanja (rota) wojska
przybyła i została rozkwartowana.
Nastroj miejscowej ludności w ciągu
ostatnich dni spokojny i porządek
w miasteczku Zelwie zupełny. Ba-
dania odbywają się.

Tyle oficjalne sprawozdanie. „Rus“
dramatowi w Zelwie poświęciła cały
artykuł. Autorowi nasuwają się we
wstępie wspomnienia o Krożach:
14 lat temu (zaczyna p. Nestor swą
opowieść) w okresie najsilniejszej re-
akcji i ucisku, w miasteczku Kro-
żach gub. kowieńskijskiej zaszedł wy-
padek, którego samo wspomnienie
wywołuje dotychczas dreszcz obu-
żenia w każdym Polaku. „Kroźe“ —
to symbol polityczno-religijnego okru-
cienstwa i barbarzyństwa naszego
biurokratycznego ustroju. Imiona wi-
leńskiego generał-gubernatora Orze-
wskiego i kowieńskiego Klingenberg-
a, zapisane krwią męczenników chře-
ścijańskich na czarnej żałobnej ta-
blicy... P. Klingenberg odważnie
przełaził krew chrześcijan, którzy
mieli nieszczerście należeć do nie-
uprzywilejowanego wyznania i zbu-
dował w sercach ludności wieczny
pomnik rasyfikatorskiej polityki nie-
dawniej przeszłości“.

„Teraz krew została przelana bez-
myślnie, ze zwierzęcym okrucień-

stwem i barbarzyństwem najbardziej
typowego starego stylu.“

„Opowieść (pisze dalej p. Nestor)
o przebiegu tego smutnego aktu na
podstawie dokumentów, które w rę-
ku swoim posiadam.“

„Przed r. 1863 w miasteczku Zel-
wie, prawie wyłącznie katolickiem
był starożytny kościół drewniany,
który z powodu zgrzybiałości został
rozebrany z rozporządzenia probosz-
cza. Kiedy na starych fundamentach
zaczęto budować nowy kościół, a
tymczasowo był zbudowany obok
drewniany, ten tymczasowy kościół
został wtedy w 1867 r. zamknięty z
rozporządzenia gubernatora również
z powodu „starości“ (oczywiście zmie-
szali go ze starym kościołem już
rozebrany), a ziemię z niedokoń-
czonymi murami budującego się ko-
ścioła oddano prawosławnemu zarzą-
dowi wyznaniowemu. Zwykła histo-
ria — 1,500 katolików miasteczka Zel-
wy zostali pozbawieni ni z tego ni
z owego swego kościoła i sama para-
fa zelwieńska (przeszło 2700 parafian)
podzielona między sąsiednią i tak
niedogodnie, że do najbliższego ko-
ścioła parafianie mają od 14 do 24
wiorst, co dla dzieci, starców i śla-
bych było równoznaczne z zupełnym
przerwaniem łączności z kościołem;
bywały wypadki śmierci — dzieci nie-
chrzczone, a dorosłych bez spowie-
dź.“

Duchowieństwo prawosławne nie
korzystało z ziemi i murów kościo-
ła, gdzie katolicy zbierali się dla
modlitwy pod gołym niebem, a w
niszach ścian pod przykryciem de-
sek urządzili coś w rodzaju ołtarzy
z krzyżami i obrazami.

Latem roku bieżącego wileński
rzymsko-katolicki konsystorz du-
chowny zwrócił się za pośrednic-
twem rzymsko-katolickiego kole-
gium duchownego z prośbą o zwrot
ziemi i o pozwolenie budowy ko-
ścioła. Minister zapytał wileńskiego
generał-gubernatora, który odpowie-
dział, że ziemia sporna należy pra-
wem własności do zarządu prawos-
ławnego wyznania i że obecnie na
tej ziemi projektuje się wzniesienie
cerkwi prawosławnej, na co synod
prawosławny w roku bieżącym (a
wiele właśnie z powodu ukazu o to-
lerancji i żądań katolików!) wyzna-
czył zapomogę i w tym celu ma-
terjał budowlany już się przygo-
tował. Poza tem generał-gubernator
w wiadomym jest, że z chwilą od-
dania tego spornego kawałka ziemi
zelwiskiej cerkwi prawosławnej na
nim są grzebani prawosławni i pa-
rafianie w ilości 5 i pół tysięcy
dusz do najwyższego stopnia są za-
niepokojeni możliwością oddania ka-
tolikom mogił swoich krewnych.
Nakoniec w Zelwie istnieje jakoby
poswiecony w tym roku kościół ka-
tolicki, co do wielkości odpowiada-
jący zupełnie liczebności parafian.

Na podstawie tej informacji mi-
nister odpowiedział odmownie na
podanie wileńskiego konsystorza.

Wówczas, przed miesiącem, mies-
kańcy Zelwy podali prośbę na Naj-
wyższe imię, w której wskazywali,
że rozporządzenie generał-guberna-
tora o oddanie spornego gruntu za-
rządowi prawosławnemu nie może
być uważane za prawny sposób prze-
lania własności, 2) że kościół pra-
wosławny z ustąpionego gruntu nie
korzystał wcale, jeżeli pominąć po-
chowanie na swej ziemi przed 15 la-
ty sześciu prawosławnych, spokre-
wnionych z pogrzebanymi obok ka-
tolikami; przeciwnie zaś katolicy u-
żywali niedobudowanej świątyni dla
swoich modlitw; 3) że powoływanie
się na istnienie kościoła, który ma
być zupełnie wystarczającym dla
katolików, opiera się chyba na błę-
dzie kancelarskim, bo w roku bie-
żącym był poświęcony nie „kościół“
ale mała kapliczka z desek, długo-
ści 10, a szerokości 5 sążni, co zu-

pełnie jest niewystarczającym dla 1500 katolików.

W podaniu do ministra spraw wewnętrznych, złożonym równocześnie z prośbą na Najwyższe imię, zostało załączone zawiadomienie kancelarii grodzieńskiego gubernatora, pozwalające na urządzenie kaplicy „do czasu” zbudowania kościoła.

W miasteczku Zelwie, według tych podań, jest najwyżej 60-ciu prawosławnych, wystarczy więc dla nich istniejąca cerkiew; poza tem na przestrzeni 10 — 12 wiorst istnieją jeszcze 3 cerkwie, do tej samej parafii należące.

Delegatom, którzy złożyli powyższe podanie, odpowiedziano, że z Petersburga zostanie niebawem wysłana Komisja. Ta wieść wywołała zapewne dalsze już znane z gazet i telegramów wypadki.

NOWE SZCZEGÓŁY Z ZELWY.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy następujący list, który spieszmy się podzielić z czytelnikami.

Dla sprostowania fałszywych wiadomości Agencji telegraficznej, podaję następujące szczegóły: Raniono kulą i dobito sztyltem leżącego Michała Malinowskiego, zabici: Antoni Janulewicz, Emilia Malinowska, Antonina Archimowiczowa, Wincenty Kononowicz, Józef Nowysz, jeden właściciel ze wsi sąsied. Samarowicz niewiad. nazwiska. Raniono: 3 braci Kupraszów z jednego domu, jednemu z nich odjęto nogę powyżej kolana, dwóch Werstoków Marcina i Władysława, Piotra Woronowicza, Katarzynę Pławską, Marię Malinowską, Ignacego Woronowicza, Adama Jakimowicza, jednego ze wsi Samarowicz niewiadomego nazwiska i miejscowego cygana katolika. Pobito przy arestowaniu już po całym zajściu Magdaleny Skibińską, która po urodzeniu dziecka wstała pierwszy raz i poszła szukać męża, napadnięto ją zbito i arestowano za przechowanie w kieszeni rewolwera, wsadzonego przedtem gwałtem przez policję, oraz inną jeszcze kobietę, której nazwiska nie wiem. Arestowani jeszcze i pobici Michał Rapinowicz, Józef Kononowicz, Henryk Gabryński i Józef Woronowicz. Ze nie padły strzały ze strony tłumu mogą zaświadczyć między innymi małżonkowie Bondorenkowie — oboje prawosławni, którzy z ganku swego domu byli świadkami całego zajścia, lecz tacy świadkowie policji nie są potrzebni i nie pytano ich wcale.

Dyrygujący tym rozbojem był Komarewicz, zajmujący miejsce w zarządzie policyjnym tylko pisarza, a jako człowiek prywatny niemający prawa rozporządzać się w takich razach policja — powinienby w tym razie odpowiadać sądowi za rozmyślnie zabijanie i dobijanie rannych. Ze niedokończony kościół i plac dokoła niego nie znajdują się w posiadaniu duchowieństwa prawosławnego, jak to pisze agencja telegraficzna, świadczy fakt, że na 3 dzień po zajściu pochowano „koło tegoż kościoła” w odległości jakichś sta kroków, siedmiu zabitych i policja pomimo swej obecności na pogrzebie nie stawiała żadnych przeszkód. Gdy kościół zostanie ostatecznie przerobiony na cerkiew, zaczęła zapewne wyrzucanie trumny z mogi, dla splantowania gruntu? Ile krwi przeleje się w razie takiej profanacji grobu?

Pogrzeb pobitych przy udziale 7 księży i wielkiej ilości zebranego ludu odbył się bardzo uroczysto. A w czasie przemowy jednego z księży, o ściany kaplicy odbijały głośnie jak i płacz ogólny wszystkich zebranych. Dwóch strażników uczestniczących na pogrzebie płakało głośno razem z tłumem i potem prosili o zwolnienie ich ze służby. Rozbrojono ich, aresztowano i odesłano do powiatu.

Mówią, że strażnicy dawali strzały tylko w górę, brali zaś na cel Komarewicz, miejscowy urzędnik i żandarzm powiatowy, więc tem się tłumaczy taka mała ilość ofiar, bo strzelanina trwała pół godziny i wypuszczono około 250 nabo. Strzelano do tych, którzy podnosili i opatrywali rannych. Komarewicz strzelał przez okno do prawosławnego felczera z wiejskiego szpitala, który opatrywał rannego w jego własnym domu. O mało nie postradał życia z ręki Komarewicza także Żyd felczer, idący na opatrunek.

Ze sprowadzonej przez sprawnika setki żołnierzy kilku wchodzących do miasteczka śpiewało marsyljanek, wyglądało to na prowokację, bo trudno uwie-

rzyć, żeby żołnierzom publicznie pozwolono było śpiewać takie pieśni.

Fr. Boład

8 stycznia.

Głos z gubernji kowieńskiej.

Jako ziemianin gubernji kowieńskiej, składam wiążącą myśl wyłącznie ze stosunków i warunków tej części kraju.

Wiadomo, że „Kowieńskie” stanowi, w etnograficznym znaczeniu, główne siedlisko masy narodu Litewskiego, wśród której zamieszkuje procentowo nieliczny zastęp Polaków.

Polskość i Litewskość, do niedawna jeszcze tak z sobą związane, zdają się przegryzać swe stosunki przyjaźni w imię nieprzejmionej. Jak ongi Prusów i Litwów zażyło w zaraniu przed krzyżacką nawałnicą z poetyczną tęsknotą wspomina Mickiewicz w Konradzie Waleńskim, tak na dzisiejsze stosunki przerobiony tekst utworu mistrza, co kochał i cierpieć i ciężyć miliony, z głębokim smutkiem musimy sobie w duszy o tej „głazie litewskiego chmielu”, która już nie jest „wzduchem polskiej topoli negona”. Ale przeszły czasy romantyzmu i poetycznej sentymentalności. Dzisiaj pałają interes realny. Z tego punktu widzenia się zapamiętując, interesy narodowe polskie i litewskie nie mogą być rozbieżne. Bądź co bądź o polonizacji miljonowej ludności litewskiej gubernji kowieńskiej przez garstkę Polaków na serjo mówić niepodobna. Ale przysłać trzeba, że ta garstka ludzi, to odwieczne osiadły i krwią związany z krajem zastęp, któremu ani odmawiać praw obywatelskich, ani tembardziej, zabraniać żyć nie wolno. I czyż ci, którzy z pokolenia w pokolenie z pierśi matek swoich wysłali tradycję walki za wolność, nie są urodzonymi aliantami sprawy litewskiej, która również wydymuje się z oków do narodowego wstępu? Wzywam do sądu wszystkich bezstronnych. Powiedzieć, czy to nie naturalny aliant? A przynajmniej, niech nie tylko sprzymierzenia widzą Litwinów w garstce kowieńskiej. Poza granicami gubernji przecież są i żyją miliony Polaków. Czyż nie lepiej zyskać dla sprawy szczerzych przyjaciół, zamiast ich niepotrzebnie odstraszać? Są to rzeczy sto razy już powtarzane, wciąż jednak trzeba je u nas przypominać.

Jednak w gubernji kowieńskiej, pod pozorem rzekomej sprężeczności interesów narodowych, kryje się także wiele nieporozumienia, a mówiąc otwarcie i zawiści klasowej.

Włoszanie i proletarij — to Litwini, obszarnicy — to Polacy. Stąd też w głębi hasła litewskie łączą się często i wyzyskują na rzecz ukrytego dążenia: hajzje na klasy posiadające! Bez zaprzeczenia, ogólny prąd demokratyczny dąży i dążyć musi nie tylko do wzbogacenia jaknajszerszych mas ludowych, ale także, żeby dobrobyt jednostek był trwałym przez rozpowszechnienie posiadania choć skrawka ziemi rodzinnej. To idealny ekonomiczny demokracja. Lecz oprócz interesu ekonomicznego, demokracja stawia przecież ideal etyczny. Zyskiwać za jakąkolwiek cenę, choćby kosztem rozboju, to stanowisko nie demokracji, a bandyty. W ostatnich dwóch latach, brzemienianych obywateli, przewrotami politycznymi i społecznymi, zapanało ogromne zamieszanie w głowach i sercach. Gorączka ogólna pomieszała z sobą najdziwniejsze różnorodnie pierwiastki uczuć ludzkich i pojęć. Szlachetne prądy wolności, święte uczucia narodowe, odwieczna miłość bliźniego pod szatą neopostępowego altruizmu, zakotłowując się w jakimś szalonym chaosie z dzikimi przejawami instynktów chciwych, zawistnych krwiożerczych i niszczących pierwiastki etyczne. Z tego chaosu wytrysnęła młota struga niepokalanej wolności, a wykwiłtał, niestety, ponury kwiat bandytyzmu i wścieklej walki klasowej. Rewolucja, szczególnie ta w jaką się przekształciła, przyniosła obok pewnych niezaprzeczonych zysków, ogólne zubożenie mas i ogromne straty w budźcie moralnym społeczeństwa.

Smutny to demokratyczny postęp. I obecnie, dążąc znowu do równowagi zdrowia społecznego, po złagodzeniu naszej influcyji rewolucyjnej, musimy stwierdzać stare jak świat powłoki: że ideał etyczny nie można osiągnąć pogwałceniem wszelkich praw etyki, że wolność to nie jest gwałt, i że w imię demokratycznych prądów nie wolno jest wyrzucić samego człowieka, albowiem dla interesu ludu nie godzi się z człowieka robić zwierzę, pozbawione hamulca moralnego. Ta bowiem moralna godność człowieka, stanowi obok mowy charakterystyczną różnicę humanizmu od zoologii.

Zjechałem trochę, przynajmniej, z kowieńskiej gubernji na rozdroża rewolucyjnej, i nawracając znowu do stron rodzinnych, stwierdzam, że w Kowieńskim nie tak strasznie przedstawia się stan rzeczy, jak widnieją mi dalsze horyzonty, może przez właściwe mi okulary.

Tutaj, w Kowieńskim, tkwi jeszcze jedna wielka siła — a jest nią wiara. Gubernja nasza jest co najmniej w dziesięć dziesiątych swego składu — katolicka, i przywiązanie szczerze do wiary swojej nie zagasiło wśród litewskiego włościanstwa, również, mam nadzieję, jak i ziemianstwa.

Duchowieństwo nasze w ostatnich czasach żywo zainteresowało się propagandą wśród ludu zasad demokracji chrześcijańskiej. Bo też nie może być inaczej zrozumianej demokracji dla wierzących chrześcijan; jedynej, która dla chrześcijańskiej miłości ludu i spolem z ludem walczy o prawa ludu. Trzymając się ściśle zasad nauki Chrystusowej, opiera się ona na sprawiedliwości ewangelicznej i miłości dla wszystkich bliźnich. Domagając się dobrobytu, wolności, uprawnienia klas upośledzonych z całym zapalem dla świętości sprawy i z całą stanowczością środków rozporządzalnych, ima się tylko sposobów godziwych i słuszych; walczy orężem uczciwym. Jednocześnie podnosi najlichszego brata do godności obywatelskiej przez wywyższenie go oświatą i powagą jego moralnego udoskonalenia.

Mniemam więc, że w katolickiej gubernji kowieńskiej wskazywaniem jest sojuszem wszystkich wierzących katolików pod sztandarem demokracji chrześcijańskiej.

Ona bowiem stanowi jednomyślnie współzycia narodów w zgodzie i wolności rozwoju, ona przedstawia także łącznik klas społecznych: plebejów i dworów i chłady we wspólnej pracy ku ochronie kraju od gwałtownych przewrotów, szc uświadomił się cały zastęp ludzi ciemnych dotąd, że droga ewolucji normalnej ułoża się wszelkie postulaty społeczne.

Niechby więc zamiliły u nas obecnie niedowierzania plebejów do dworu, a dworu do chłady, czy odwrotnie. Dla ziemianina polskiego na Litwie tradycyjnie swojską jest i suknia kapłańska i siermięga włościan. Nie niszczmy lekkomyślnie tego, co samo w sobie jest dobrem i pożytecznym.

Stwórzmy silną organizację demokracji chrześcijańskiej, a jeżeli taka już zaczyna się rodzić, to duchowieństwo nasze niech raczej przyćmiewa się stara do niej ziemianina obywatela, a broń Boże nie odstręczać w imię arcyjonych obaw, czy niechęci narodowych.

Waldemar Weyssenhoff.

Drugie zebranie przedwyborcze Polskie w Mińsku.

Mińsk, 7 stycznia.

Dzisiaj w sali Teatru Miejskiego o godzinie 2-jej po południu odbyło się liczne, około 1000 osób wynoszące przedwyborcze zebranie polskie, zwołane przez miejski Komitet Wyborczy Polski. Zagał zebranie ks. dziekan Michalkiewicz, prezes Komitetu, wybrany jednocześnie na prezesa zebrania, ognista mowa, w której porównał obrazowo rozbiście się przeszłej Dumy do rozbiścia się okrętu na morzu, i przedstawił w krótkich słowach sytuację wyborczą w Mińsku. Otóż Żydzi dotychczas nie dali Polakom Komitetowi żadnej stanowczej odpowiedzi w kwestji zawarcia bloku przedwyborczego z Polakami, i jak widać ze wszystkich, Komitet żydowski, uchył w swoje własne siły, nie bardzo dąży do porozumienia się z nami.

Po przemówieniach członków Komitetu, pp. Witkiewicza i Korzona, wystąpił p. Borsuk, dowodzący w długiej mowie, że my powinniśmy w tych wyborach trzymać się hasła jaknajbardziej demokratycznych, idąc w tem za najszlachetniejszymi naszymi tradycjami narodowymi. Dalej wystawił swoje credo polityczne były poseł z Mińska, p. Janeczowski, kadet, wskazując, że jego program polityczny najzupełniej odpowiada programowi, wyrażonemu w odpowiedzi byłej Dumy na mowę tronową; dowodził potrzeby wywłaszczenia tych ziem, właścicieli których nie prowadzą intensywnie gospodarstwa i między innymi rzeczami powiedział, że nie należy nam iść razem z czarnymi secinami, czy to będą czarne sęciny rosyjskie, żydowskie, czy polskie.

W trakcie tych przemówień p. Demidowicz zainteresował Komitet, dlaczego dotychczas, gdy zostaje tylko 2 tygodnie do wyborów, nie doszło do żadnego porozumienia z Komitetem żydowskim i co robił Komitet polski do tego czasu? Dlaczego też Komitet nie wystawił dotychczas swoich kandydatów? Prezes Komitetu, ks. Michalkiewicz, na to odpowiedział, że Komitet robił wszystko, co do niego zależało, aby dojść do porozumienia z ziemianami i Żydami, i jeśli dotychczas do tego porozumienia nie doszło, to bynajmniej nie z winy Komitetu. Zresztą wobec tego, że Żydzi najwidoczniej usuwają się od porozumienia się z nami, postanowił w każdym razie bądź co bądź stawiać do wyborów i w razie katerycznej odmownej odpowiedzi ze strony Żydów co do bloku, wybrać wszystkich 7 swoich kandydatów i ich prowadzić na wyborów, i chociaż to prawdopodobnie nie doprowadzi nas do celu, gdyż Żydzi naszych przegłosują, jednak musimy to zrobić w celu chociażby agitacyjnym i uświadamiającym co do liczebności naszych prawoborców. Na tych 7 kandydatów Komitet ze swojej strony wybrał i proponuje zebraniu następujące osoby: ks. Michalkiewicz, p. Witkiewicza, Janeczowskiego, Korzona, Iwaszkiewicza, Ambrozkiewicza i szewca Karczewskiego.

Tutaj niektórzy z publiczności zaczęli wykrzykiwać jeszcze inne nazwiska, jako to: pp. Pietruszewicza, Demidowicza i innych, a p. Demidowicz wobec braku czasu i krytycznej sytuacji zaproponował wybrać na dzisiejszym zebraniu jednego chociaż swojego kandydata i z tym kandydatem iść do pertraktacji ostatecznych z Żydami. Takim kandydatem może być tylko p. Janeczowski, jako kandydat popierany przez Żydów i w zeszłym roku, i jeśli Żydzi na kogo zgodzą się, to tylko na niego. Inni mówcy proponowali ks. Michalkiewicza, jako człon-

wieka, który napewno będzie bronił naszych narodowych i religijnych interesów, a oprócz tego, jako człowieka, stojącego wysoko ponad wszystkimi partjami. Jeszcze przemawiał p. Pietruszewicz, który na wstępie stanowczo cofnął swoją kandydaturę i w dłuższym przemówieniu dowodził, że nasi posłowie w Dumie przedewszystkiem powinni wywalczyć prawdziwy parlamentaryzm, powszechne prawo wyborcze i odpowiedzialność ministerjum, i dopiero po wywaleniu tych zasadniczych postulatów będzie czas walczyć o postulaty narodowe i inne. P. Ambrozkiewicz zaś, dziękując Komitetowi za wystawienie jego kandydatury, jednocześnie oświadczył, że uważa za najsluszniejsze, by kandydaci byli wskazani nie przez Komitet, ale przez samo zebranie.

Nakoniec, wobec późniejszej porzy, ks. Michalkiewicz, przychylając się do zdania ostatniego mówcy, zaproponował wszystkim zebrać się w następną niedzielę 14 stycznia w sali t. zw. „Paryż” i tam wybrać na wszelki wypadek wszystkich 7 kandydatów, z których w razie następnego porozumienia z Żydami będzie wzięto tyle, ile będzie potrzeba. Wniosek ten był przyjęty, poczem zgromadzenie zamknięto.

Z.

KORRESPONDENCJE

„DZIENNIK WILIAŃSKI”.

Oszmiana 5 stycznia, 1907 r.

Zebranie przedwyborcze.

Pół tysiąca rozesłanych imiennych zaproszeń, oraz czterokrotne ogłoszenia w pismach polskich wileńskich, a w rezultacie 60 ziemian, przybyłych do Oszmiany na zebranie przedwyborcze! Cyfry te mówią same za siebie! Na usprawiedliwienie jednak takiej obojętności, trzeba przytoczyć okoliczności łagodzące; między innemi, że dużo zaproszeń nie zostało doręczonych, ponieważ pocztą, dla niezrozumiałych przyczyn, niektóre listy odsyłała napowrót z napisem, że odbiorca nie został odznaczony, lub też dany majątek stacji pocztowej nie jest znany. Fakt to dotychczas przez stację pocztową, obsługującą nasze wsi, nie praktykowany. Innym jeszcze powodem tak nielicznego zebrania była ta okoliczność, że jedno z pism codziennych polskich, ogłaszając na prośbę komitetu, odezwę do prawoborców, mylnie wydrukowało datę, co chociaż i zostało sprostowane następnie, skutek swój ujemny wywarł jednak musi.

Zebranie zagał p. Bronisław Umiasowski, który też został przez akłamację wybrany na przewodniczącego i ze swej strony uprosił sobie do pomocy pp. L. Wolskiego i J. Lasowskiego. Na zebraniu między innymi, byli liczni przedstawiciele naszego duchowieństwa, tak żywy i owocny biorący zawsze udział we wszystkich sprawach społecznych, oraz były poseł p. Czesław Janowski, a także po raz pierwszy jeden z wielkich właścicieli naszego powiatu, były poddany obcego państwa, który występował jako plenipotent swojej żony, władającej po pierwszym mężu prawie największym obszarem ziemi w powiecie.

Na wstępie przewodniczący w dłuższym przemówieniu zdał szczegółowe sprawozdanie z całej akcji wyborczej oraz prac komitetów gubernjalnego i powiatowego, a także i Zjazdu krajowego i odczytał wypracowane uchwały i odezwę. Jeden z obecnych żądał narazie, aby uchwały zjazdu delegatów były podane dyskusji punkt po punkcie, drugi zaś starał się przekonać zebranych, że przy obecnym wrogu nastroju rządu dla Polaków, nie powinniśmy jawnie występować z żadnymi programami i żadaniami, nie rozdrażniać „niedźwiedzia, którego łapa jest jeszcze bardzo silna”, programy te powinniśmy nosić wszyscy w sercu, a starać się zdobyć wszystko „uległością”. Słowa te jednak nie zyskały uznania zebranych i zostały odparte wymownie przez p. L. Wolskiego, który najpierw ostrzegł, aby nieprzejmieniem choćby jednego punktu uchwał zjazdu delegatów nie naruszyć tak chlubnie osiągniętej jedności i solidarności przedstawicieli Polaków Litwy i Rusi, oraz słusznie dowodził, że tylko działając w jedności i solidarnie, będziemy silni i będziemy skutecznie mogli bronić naszych sprawiedliwych potrzeb i żądań, nie nosząc ich tylko w sercu, ale głośno i jawnie do nich się przyznając; uległością zaś tylko, której za liczne dowody stale skła-

daliśmy w ciągu ostatnich 43 lat, nie się wykenamy i nie nie osiągniemy! Okłaski zebranych były odpowiedzią na te przemówienie.

Jeden z obecnych prosił wyjaśnienia stanowiska, zajętego przez komitet gubern. wileński w sprawie agrarnej, co dało powód do repliki innego z zebranych, która jak ostry grzyt uniosła się ponad zebraniem; przewodniczący jednak niedopał do dalszego rozwinięcia się tego przykrego incydentu.

Bardzo szczegółowo i ze znajomością rzeczy wyjaśniali kwestję agrarną pp. K. Szafnagl i E. Zacharzewski, w zupełnie zadowolili obecnych, z których wielu było przedstawicielb bardzo małej własności.

Na wniesioną następnie interpelację, przewodniczący w gorących i pełnych uczucia słowach bronił punktu uchwały o żądaniu zupełnego równouprawnienia wszystkich bez wyjątku narodowości i wyznań, wywołując głównie z zasady, że my Polacy, którzy przez tak długie dziesiątki lat cierpieliśmy i cierpimy nęgaroższy ucisk, nie możemy i nie mamy prawa, walczyć o swobodę dla siebie, nie żądać i nie domagać się również takich samych swobód dla wszystkich gnębionych i uciśnionych bez wyjątku! Przemówienie to również zebranie pokryło okłaskami.

Były poseł p. Cz. Janowski, przedstawił barwny obraz niektórych momentów z życia i działalności pierwszej Dumy, oraz dawał rozmaite praktyczne wskazówki na przyszłość; przypominał, że każdy wyborca musi być przygotowany na to, że w danym razie może sam zostać posłem, że każdy poseł jest przedstawicielem 250 tysięcy ludności, że powinien uważać siebie jako reprezentanta interesów „całego kraju” i że jest powołany do pracy prawodawczej; że dyrektyw żądanych posłowi dawać nie można, to dla każdego z nich wystarczy, jeśli jakiegawiażdza przewodnia będzie mu przyswiewać „etyka chrześcijańska i dobrobyt ogółu”.

Na zapytanie przewodniczącego, zebranie usłuchowało nie otwierając dyskusji nad przemówieniem p. Cz. Janowskiego i przejęło do próbnego głosowania kartkami na kandydatów na wyborów, którego rezultat mógłby służyć wskazówką, przy wyborach, odbyły się mających w Oszmianie 24 b. m.

Po odbytem głosowaniu, z którego wyłonilo się 14 kandydatów, przewodniczący zaprosił wszystkich na ostatnie przedwyborcze zebranie w Oszmianie na 23 b. m., wymownie prosił wszystkich o najlichsze przybycie na takowe, oraz na same wybory i po rozdaniu zgromadzonym licznym egzemplarzom uchwał i odezw, zamknął posiedzenie.

R.

Z TEATRU.

„Kontrakt ślubny Ferdynanda”.

Faydeau.

Farsa ta, może najgłupsza z fars francuskich, osnuta jak zwykle na tle zakulisowego życia młodzieńców, nabierających doświadczenia życiowego w towarzyskiej szansonistce, liczących przyjaciół na tuziny. Podpisywanie kontraktu ślubnego i napotykanie trudności w zrywaniu z przeszłością, to temat tak banalny. Dowcipu jakiegoś trudno znaleźć w tej farsie, a jednak grze artystów towarzyszyły wybuchy śmiechu.

Niezmierznie żywa akcja, ruch nieustanny, parę typów charakterystycznych i doskonała gra artystów sprawiała, że publiczność bawiła się wprost dziecinnie pomysłami.

Ale właściwie poco dawać takie sztuki? Stanowczo do literatury nie należą, a jak mi się zdaje, są balastem dla przepracowanej pamięci artystów, bo przecie każda najmarniejsza rolę wyczerpie się trzeba. Taka farsa po paru przedstawieniach musi zejść z repertuaru, tembardziej, że jak widać Wilno zasmakowało w poważnych sztukach i własnie na nich, a nie jak dawniej na farsach, gromadzi się publiczność.

P. Jakubowska odegrała rolę Laccetty doskonałą, z wielką werwą i przejęciem, była typową damą z półświata, biorącą jedną ręką, dającą drugą. Nienaturalną w roli ba-

kach oddania pod zawiadywanie syndykatu bankierów niektórych linii kolejowych — ministerjum skarbu oświadcza, że wiadomości te są zmyślone, żadne bowiem pertraktacje w tym kierunku nie są prowadzone.

Wobec nadmiernego napływu asygnat do kas Banku państwa, Bank przystąpi do stopniowego wyso-tywania nagromadzonych. Dnia 9 stycznia spalono zostają 23 miliony asygnat.

Otrzymało następujące wiadomości o mrozach: w Kiszyniowie 22°, Płoskirowie 30°, Wilnie 26°, Mińsku 30°, Rewlu 27° i w Łodzi 19°.

Petersburg. Pierwszy departament Rady Państwa, rozpatrzywszy raport najpoddaszy komisji Golubiewa w sprawie wydania przez wice-ministra spraw wewnętrznych, Hurkę, Liedwallowi zaliczki w wysokości 800,000 rb., postanowił zażądać od Hurki i Litwinowa wyjaśnień w tej sprawie. Po otrzymaniu i po rozpatrzeniu takowych, departament pierwszy postanowił wymienione osoby sci-gać sądowo.

P. o. naczelnika miasta Petersburga w raporcie swym do senatu eponował przeciwko uchwale komisji petersburskiej do spraw wyborów do Dumy, na mocy której wpisano Milukowa na listę prawybórców z m. Petersburga, motywując swój protest tem, że Milukow w charakterze zarządzającego składem książek wykupił świadectwo przemysłowe nie w styczniu r. 1906-go, lecz w listopadzie, i zrobił to oczywiście celem pozyskania cenzusu wyborczego. Zdaniem p. naczelnika miasta, nawet, gdyby Milukow dostał świadectwo przemysłowe w czasie właściwym, nie miałby prawa przyjmować udziału w wyborach, gdyż do dnia ogłoszenia list wyborczych, t. j. do 22 grudnia r. 1906-go, nie upłynąłby jeszcze wymagany termin roczny od dnia wydostania świadectwa przemysłowego.

Na naradzie międzywydziałowej w sprawie robotniczej, która się odbyła dnia 8 b. m. nastąpiła wymiana zdań, w sprawie o najmie robotników i dnia roboczego. Wnioski zasadnicze ministerjum handlu przyjęte zostały prawie całkowicie. Pewne różnice zdań wywołały punkty, dotyczące rozwiązania umowy najmu przed terminem i zatwierdzenia regulaminów fabrycznych. Nie-

którzy uważali 3 dniowy termin wypowiedzenia za niedostateczny i żądali 7 dni, by regulaminy miały siłę obowiązującą dopiero po utwierdzeniu przez inspektorów przemysłowych. Czas roboczy uznano za niezbędne ograniczyć do 10 i pół godzin na dzień i do 90 godzin na tydzień. Praca nocna ma wynosić 9 godzin na dobę.

Departament pierwszy udzielił Hurce i Litwinowowi terminu siedmiodniowego dla złożenia wyjaśnień z powodu oskarżeń.

Petersburg. Dnia 6 b. m. na posiedzeniu narady żywnościowej roztrząsano sprawę zwiększenia zakupów zboża w Syberji. W Kurlandzie, Omsku i Petropawłowsku przygotowane będzie zboże dla przewiezienia do gubernji, dotkniętych nieurodzajem w ilości 6 do 9 mil. pudów.

Warszawa. Dnia 8 b. m. wieczorem na ulicy Mazowieckiej trzech złoczyńców strzelało z rewolwerów do zawiadowcy stacji Warszawa-Petersburska, p. Afanasjew, jadącego ze stacji. Napastnicy jechali za nim dorożką. Raniony Afanasjew zeskoczył z dorożki i ukrył się w najbliższym domu. Napastnicy zbiegli.

Mińsk. Do związku przemysłowców leśnych, który się organizuje w Wilnie, weszli tylko ci, co spławiają las za granicę po Wilji i Niemnie. Przemysłowcy leśni; utrzymujący handel z południem, zamierzają utworzyć inny związek pod nazwą „Poleskiego“.

Mohylów. Dnia 8 b. m. o godz. 12 w południe do przejeżdżającego w centrum miasta policmajstra dano kilka strzałów z rewolweru; ranożono woźnicę. Gdy policmajster odpowiedział strzałami, rzucono doń bombę, która go jednak nie uszkodziła. Student, który strzelał z rewolweru, ściągany przez policję i publiczność, zastrzelił się, ten zaś, który rzucał bombę — znikł bez śladu. Nadeszły następujące szczegóły zamachu na Rodjonowa: Jeden ze złoczyńców podbiegł z tyłu do sanek i dał z brauninga trzy strzały, z których jeden trafił w rękaw w pałacie policmajstra. Rodjonow odwrócił się i odpowiedział wystrzałem, po-czem napastnicy usiłowali ratować się ucieczką. W tej chwili inny złoczyńca rzucił na chodnik bombę,

skutkiem czego powybijane zostały szyby w oknach domów pobliskich. Policmajster rzucił się w pogoń za uciekającymi; jeden ze złoczyńców, którego policmajster prawie dogonił, skreślił w podwórzu, gdzie wystrza-łem z rewolweru pozbawił siebie życia, drugi zaś ukrył się w podwórzu domu Joffego. Miejscowość otoczono wojskiem. Aresztowano trzy osoby podejrzane. Napastnik, który popełnił samobójstwo jest brunetem, wieku lat 23, o typie semickim, ubrany był w kurtkę szkoły rolniczej; biele-żna znaczona inicjałami „B. G.“ Stan rannego woźnicy policmajstra jest beznadziejny. Z trzech kul wy-dobyto dwie, które utkwiły w szyi i ręce, trzecia zaś ugrzęzła w pier-siach. Śledztwo w toku.

Moskwa. Na zaulku Gusiattniko-wym dwóch robotników napadło na przechodzącego z żoną stojkowiego, przewrócili go, wyrwali mu szablę i zaczęli wywijać ją nad głowę napastowanego. Stojkowi jednak zdążył wskoczyć i dał kilka strza-łów z rewolweru, kładąc trupem jednego z napastników i raniąc ciężko drugiego.

Odesa. Aresztowano zgroma-dzenie okręgu miejskiego socjal-nych-demokratów wraz z komitetem okręgowym w liczbie 21 osób.

Krasnojarsk. W okręgowym sądzie wojennym rozpoczęło się rozpozna-wanie sprawy o powstaniu zbroj-nym w grudniu r. 1905. W liczbie oskarżonych jest 116 sze-regowców i 104 osoby cywilne.

Iruck. Z wyroku sądu poleowego powieszono dwóch zabójców. Pawlenkowa, obwinionego za prze-chowywanie przestępców, skazano także na śmierć. Wykonanie wyro-ku w sprawie Pawlenkowa odro-czono.

Łwów. Panują tu niesłychane mrozy z wiatrem lodowatym. Dnia 8 b. m. skonstatowano liczne wypad-ki odmrożenia kończyn.

Wiedeń. Izba panów przyjęła ar-tykuły projektu do prawa o powsze-chnym prawie wyborczym.

W izbie deputowanych roztrząsa-no projekt do prawa o podwyż-szeniu pensji osobom, zajmuj-ącym stanowiska państwowe. Hr. Sternberg, który potępiał ostro wyż-szych przedstawicieli władzy, i któ-remu przerywał kilkakrotnie wice-prezydent Zaczek, wykrzyknął w końcu: „jesteście niegodziwcy“, co

wywołało oburzenie izby. Sternberg w dalszym ciągu oskarżał i zniewa-żał wice-prezydenta.

Sofja. Aresztowano o kilku-set studentów, z których ci, co mieli stawać do wojska, zaliczeni zostali do armji, inni zaś wysłani będą do miejsca urodzenia. Wczoraj podczas strzelaniny 30 manifestantów otrzy-mało rany, jeden zaś zginął pod ko-pytami kawalerji.

Palermo. Dnia 8 b. m. o godz. 4 m. 45 nad ranem dało się uczuwać falowanie powierzchni ziemi, trwające przez kilka sekund.

Paryż. W izbie deputowanych Vaillant wniósł interpelację z powo-du zamknięcia giełdy pracy i z powodu brutalnego zachowa-nia się policji podczas wczorajszych manifestacji, wywołanych skutkiem wprowadzenia w życie prawa o wy-poczynku świątecznym. Clemenceau odpowiedział, że prawo, dotyczące wypoczynku niedzielnego, mimo pew-nych braków, może być zastosowane jedynie po uprzednim porozumie-niu się syndykatów z rządem, uli-ca bowiem jest własnością zarówno członków syndykatu, jak i przecho-dniów, używających przechadzki pod-czas odpoczynku świątecznego. Rząd więc zmuszony jest stawać w obro-nie tych ostatnich (Okłaski większo-ści zgromadzonych). Izba większo-ścią 444-ch głosów przeciwko 59 od-rzuciła formułę Vaillant'a potępiającą ministerjum, większością zaś 463 gło-sów przeciw 58 wyraziła votum ufno-ści ministerjum.

Pieczart wniósł do izby deputo-wanych projekt do prawa o zniesieniu sądów wojennych. Projekt do prawa skierowano do komisji.

Łondyn. W odpowiedzi na inter-pelację urzędową Stanów Zjednoczo-nych, sekretarz stanu Grey odpo-wiedział, że, jak się zdaje, ludność Jamajki nie będzie już potrzebo-wała hojnej pomocy Stanów.

Łondyn. Gubernator Jamajki d. 8 (21) b. m. prosił swój rząd o wyrażenie Stanom Zjednoczonym wdzięczności za udzieloną pomoc lu-dności wyspy. Minister wojny przesłał takową do Waszyngtonu. Po-mocnik sekretarza stanu odpowie-dział telegraficznie, że prezydent bardzo był ucieszony depeszą i że wiadomo rządowi i Stanom Zjedno-czonym, z jaką przyjemnością oka-żaby pomoc i im w takim wypadku.

Kair. Z powodu aresztowa-

nia Rosjan, przy których znale-ziono bomby, różnoplemienny tłum w Aleksandrii zerwał znaki z konse-latu rosyjskiego. W innem miejs-cu tłum rzucił się na statek rosyjski, szukając bez skutku aresztowanych.

Madryt. Dnia 8 (21) b. m. wic-e-prezydentem odbyła się demonstra-cja z powodu podniesienia ceny na chleb. Kilkanaście osób raniono. Zarząd-no środki w celu zapobieżenia da-szym rozruchom. Kwestja podro-ba chleba będzie debatowana w obydwóch izbach. Burmistrz Madry-tu zdecydowany już przedsięwzi-ąć środki nader surowe przeciw wla-sciom piekarni. Minister skarbu oświadczył w senacie, że rząd popra-wi wszelkie środki, przedsięwzięte przez burmistrza.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego	
Dnia 9 (23) stycznia.	
4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego	73.25
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego	380.—
1-sza Pożyczka Premjowa	360.50
4 1/2% Renta	73.25
5 1/2% Pożyczka zewnętrzna	86.18
5 1/2% Pożyczka Wewn. Rosyjska	—

PRZYJECHALI DO WILNA.

Hotel St. Georges: hr. Aleksander Brod-Plater, ob. Kazimierz Szczużyński, inż. rad. Leon Nikitin. — Hotel Europejski: kup. Ma-cin-Julian Bauch, fabr. Wincenty Faszko-fabr. Augustyn Konrad, ob. Wanda Ochot-kowska, adw. pr. Paweł Raszko-wicz, p. Elżbieta Sierbrakowa, kup. Bazy Kanarejkin, hr. Zofia Krasicka, ob. Ka-mierz Zawisza, refer. Aleksander Masin-por. Jerzy Worofolomiejew, kup. Kam-Sarrot, kup. Augustyn Marszo, kup. Ge-staw-Albert Lessig. — Hotel Hansa: ob. W-told Kuciewicz, ob. Henryk Gościński, ob. Jan Szwedowski, nac. ziem. Jan Kor-cki, ks. dz. Rosolowski, ks. Tadeusz Za-horski, ob. Emanuela Siemionowa, ob. Marja Jezewska, ob. Fabjan Wewer. — Hotel Włoski: ob. Wojciech Komar, ob. Roma-Karczewski. — Hotel Francuski: ob. Ryszard-Zelichowski, ob. Aleksander Sokolowski, ob. Józef Łukowski. — Grand Hotel: pian-ista Józef Sliwiński, dokt. Jan Kwedob. ob. Jan Iphorski-Lenkiewicz. — Hotel Kontynentalny: ks. Włodzisław Korn, dno Jan Skalski, por. Włodzisław Nieplujew-por. Bazyli Makarow, woj. Fryderyk Szar-ke. — Hotel Imperial: ob. Tadeusz Dowgird-puł. Michał Pazuchin, ob. Antoni Wasz-kiewicz. — Hotel Sokolowski: gen. maj-Paweł Don, rz. radz. st. Mikołaj Kowa-lewski, ob. Andrzej Mazaraki, nac. ziem. Zygmunt Paszkowski, kup. Aleksander-Brojdo, ob. Jan Szumski. — Hotel Kato-ryński: ob. Paulina Korwin-Piotrowska, ob. Hipolit Kieniewicz, ref. Michał Tatyjan-ob. Kamila Syntowiczowa, ob. Wiktor-Herman, ob. Helena Hermanowa.

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

BRACIA JABŁKOWSCY

Warszawa, ul. Bracka 23.

Polecają Towary: jedwabne, wełniane, lniane, bawełniane. Bieliznę damską, Trykotaże, Galanterję. Całe wyprawy po Rb. 125—300—625 i wyżej.

Nowości sezonowe we wszystkich oddziałach.

Wysyłka prób i katalogów bezpłatna. Wysyłka towarów za zaliczeniem.

Uwaga: Koszty opakowania przesyłki przy zaliczeniach, przewyższających Rb. 12 — ponosi firma.

Naród a Państwo

Dwutygodnik formatu broszurowego, 3 arkusze druku.

Redaktor WŁADYSŁAW STUDNICKI.

Al. Jerozolimskie 25—17.

Rocznice z przesyłką pocztową 7 rb. — W Wilnie znajduje się na składzie w księgarni-ach Zawadzkiego i Makowskiego.

W kwartale ubiegłym w Narodzie Państwa drukowali: „Duma i działal-ność naszych posłów. Wł. Studnicki, „Analogy historyczne“, S. Askenazy, „Wspo-mnienia o Spasowiczu“, T. Korzon, „Litwa w przedmiej powstania 1903 r.“, Wa-claw Studnicki-Gizbert, „Polacy jako stan piąty“, „Stosunek zaboru do państwa za-borczego“, „J. Klaczko wobec rewolucji 1848 r.“, „J. Klaczko wobec państwa“, „Uwsteczenie prawa wyborczego w Rosji“, „Hr. Goluchowski i polityka zagran-iczna“, t. d.

Obok dłuższych artykułów, omawiających sprawy zasadnicze naszej polityki narodowej, dajemy krytyki i referaty literatury politycznej i ekonomicznej, omawiające ważniejsze objawy chwili bieżącej w notatkach publicystycznych.

W najbliższym numerze będziemy drukowali dłuższe prace:

Wł. Żukowskiego: Udział Królestwa w budżecie państwa.

Wł. Studnickiego: Stosunek Galicji do Austrii.

DOM HANDLOWY JÓZEF JACUŃSKI w Libawie.

Przyjmuje na sprzedaż komi-sową: owies, groch, wykę, siano, masło, ser, jajka, wędlinę i t. p.

IMPORT

sol, sędzi i węgla kamien-ego. Skład maszyn, nawozów sztucz-nych i przyrządów młeczarskich.

Pensjonat lecz-niczny dla dzieci w ZAKOPANEM

(willa „Nicozula“)

Marji SWIDÓWNY

(dawniej J. D. Dobrowolskiej).

Otwarty przez cały rok pod opieką lekar-ską. Zapewnia sumienny kierunek wychowawczy.

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie

LEOKADJI MAX,

WARSZAWA,

ulica Marszałkowska № 148.

SŁOWNIK portugalsko-polski wyszedł z druku.

Cena egzem. brosz. 2 rb. 40 kop., w oprawie 2 rb. 80 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wyszła z druku i jest do nabycia w Księgarniach polskich w Wilnie i Kownie broszura p. t.

Ostrzeżenie w kwestji litewskiej słów kilka

napisał Sobiesław Sekta.

Cena 40 groszy.